Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XI. Dnia 1-go września 1935 r. Nr. 16.

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Treść nru 16: W obliczu rosnącej drożyzny, braku awansów i groźby obniżki poborów — Konsolidacja świata pracowniczego w Poznaniu. — O zmianę niekorzystnych postanowień ustaw emerytalnych. — Skończyć z tą ohydną nagonką! — W obronie poborców podatkowych — Z chwili. —

W obliczu rosnącej drożyzny,
braku awansów i groźby obniżki poborów!

Dzwonimy na alarm! Miesiąc temu pisaliśmy, na podstawie otrzymanych wiadomości, o **groźbie obniżki poborów**. Już po naszym wystąpieniu ukazały się w „Gazecie Polskiej", „Czasie" niewesołe dla nas wiadomości. Wszak „Gazeta Polska", więc organ najbardziej miarodajny, zajęła wielemówiące stanowisko w tej sprawie, głosząc **„że pensyj urzędniczych nie można uważać za sztywne"**.

Czy słowa te nie zawierają groźby obniżki poborów?

Zaapelowaliśmy do naszej Centrali, by poczyniła w tej sprawie natychmiast kroki w Rządzie.

Podkreślić musimy z uznaniem, że „Centralna Rada Pracownicza" zwróciła się natychmiast do Prezydjum Rady Ministrów z prośbą o audjencję w sprawie awansów, na które czekamy od 1-go lipca, oraz w sprawie poborów, **lecz mimo upływu trzech tygodni, do czasu, gdy ten artykuł piszemy, do posłuchania nie doszło!**

Wszystko to przemawia za tem, że stoimy w obliczu czegoś poważnego, jakiegoś niebezpieczeństwa, którego, mimo naszej czujności, nie możemy dziś jasno określić. I dlatego dzwonimy na alarm, gdyż **drożyzna rośnie w sposób dla nas, i dla reszty ludności, żyjącej z ograniczonych dochodów, w sposób wprost przerażający**, bez widocznego powodu!

Wszak wskaźnik cen żywności wzrósł w ostatnim miesiącu o 6 proc., bez żadnych, naszem zdaniem, poważnych powodów, co stawia nas wszystkich wprost w katastrofalnem położeniu, wobec obniżenia poborów ostatnią ustawą uposażeniową i spłaty pożyczki inwestycyjnej.

Rosnąca drożyzna nie bardzo zaważy na pensjach ministerjalnych, które zostały ostatnio bardzo znacznie podwyższone, a nadto poważnemi dodatkami funkcyjnemi wzmocnione, ale cały ogół, zwłaszcza tych, których o 1 grupę cofnięto niżej, a którzy z tych zredukowanych poborów opłacają przez 10 miesięcy pożyczkę inwestycyjną, odczuwa ten, niczem nieuzasadniony, skok drożyzny, jako katastrofę, której skutków nie da się przewidzieć.

Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że opinja publiczna, podżegana przez wrogą nam prasę, z osławionym „Czasem" na czele, zwraca się przeciwko nam — wszak nazywają nas „budżetożercami" — jeżeli dodamy do tego słaby zasięg naszej prasy zawodowej, która, z powodu braku należytego poparcia przez ogół urzędniczy, nie jest dość silną, by wrogie te nam głosy zdusić silnym atakiem, a przedewszystkiem dużą poczytnością, to łatwo zrozumie każdy, że w takich warunkach, sprawy nasze stoją bardzo źle.

Dowodzi tego choćby brak zapowiedzianych przez czynniki miarodajne awansów. Wszak zapewniano nas, że 1-go lipca awanse będą. Tymczasem mamy już pierwszego września, a awansów „jak niema, tak niema".

Czyż nie wpłynęły na to wrogie nam głosy prasy przeciwurzędniczej?

Czy fakt taki byłby do pomyślenia, gdybyśmy rozporządzali silnymi organami prasy zawodowej, rozchodzącej się w setkach tysięcy egzemplarzy?

Czy niema w tem wszystkiem i winy niedołężnego świata urzędniczego, który nie potrafi się zdobyć na drobną ofiarę na rzecz własnej prasy, na którą nie może, jak mówią, wydać kilku złotych rocznie, ale jak mu obetną kilkadziesiąt złotych, to obniżkę tę zniesie — bo musi?

Dzisiejsze czasy wymagają wzmożonego wysiłku z naszej strony, a przedewszystkiem wzmożenia sił naszej prasy zawodowej.

Wszak drożyzna rośnie, awansów niema, a na dobitek grożą nam dalsze redukcje poborów.

Poza organizacją, najsilniejszą i najpewniejszą obroną naszych, tak bardzo zagrożonych, interesów jest tylko i wyłącznie prasa zawodowa.

Nasz dobrze — jak to Czytelnicy stwierdzić mogą — poinformowany organ, występuje na czas z obroną naszych interesów. Ale głos nasz, byłby stokroć silniej respektowany, jeśliby za nami stały dziesiątki i setki tysięcy czytelników.

Bylibyśmy wtedy potęgą, którą każdy musiałby respektować.

Może teraz, w obliczu grożącego nam niebezpieczeństwa, zrozumi ogół swój najżywotniejszy interes, i na apel nasz odpowie masowem poparciem naszej „Jedności", która na czas zwraca uwagę na grożące nam niebezpieczeństwa.

KOMUNIKAT

Pracowniczej Spółdzielni Kredytowej w Warszawie (Nowy Świat 49) w sprawie skupu Obligacyj Pożyczki Narodowej).

Naskutek licznych zapytań wyjaśniamy, że na mocy zezwolenia Komisarza Pożyczki Narodowej Pracownicza Spółdzielnia Kredytowa uprawniona jest do nabywania od pracowników prywatnych obligacyj Pożyczki Narodowej na pokrycie zadeklarowanych udziałów do wysokości zł. 300.—, imiennej wartości po kursie 95 za 100. Wyjątkowo Spółdzielnia skupuje obligacje pięciusetzłotowe, lecz tylko w tym wypadku, gdy zgłaszający się posiada obligację P. N. w jednym odcinku na zł. 500.—. Składający więc obligację P. N. staje się członkiem Spółdzielni i jako taki otrzymuje pożyczkę w wysokości 60%, t. j. zł. 30.— na każdy udział 50-złotowy, przy oprocentowaniu 7.5% w stosunku rocznym.

Według statutu członkiem Spółdzielni może być każdy pracownik, utrzymujący się z pracy najemnej i należący do Związku Zawodowego lub lokalnej organizacji zawodowej. Udział wynosi zł. 50.—, wpisowe — zł. 4.—.

Obligacje przyjmowane są tylko od pierwonabywców (subskrybentów) z podpisem własnoręcznym na odwrocie obligacji w rubryce „przelewy" (treści rubyki „przelewy" nie należy wypełniać).

Celem otrzymania pożyczki należy złożyć: 1) deklarację przystąpienia do spółdzielni, 2) list złożenia obligacji P. N., 3) podanie o pożyczkę wraz z kwestjonarjuszem, poświadczone przez Związek Zawodowy (zamiast poświadczenia może być okazana legitymacja członkowska Związku Zawodowego, do którego należy petent), 4) zobowiązanie dłużne oraz weksel gwarancyjny in blanco. (P. A. S.).

Od Administracji.

Ze względu na ważność obecnych wydarzeń oraz by wynagrodzić Czytelnikom lukę sierpniową, spowodu niewydania numeru z dnia 15 sierpnia b. r., obecny numer „Jedności" wydajemy w zwiększonej objętości 8-miu stron.

Jak spełnimy nasz obowiązek
w dniu wyborów do Sejmu!

Jesteśmy w obliczu wyborów, które są przełomowym etapem w naszem ustroju. Jakie będą zalety, a jakie wady nowego systemu wyborczego, okaże bodaj niedaleka już przyszłość.

W chwili obecnej musimy jako obywatele zająć pewne stanowisko w obliczu wyborów, licząc się z tem, że jest to akt ważny, który z natury rzeczy musi zaważyć na dalszym rozwoju życia państwowego.

Pragnieniem naszem jest, by z wyborów wyszli ludzie najbardziej do swej misji uzdolnieni i powołani.

To pierwszy drogowskaz dla nas i dla naszych zwolenników, to najwalniejszy nakaz sumienia narodowego i państwowo-twórczego.

A nakaz drugi to dążność, byśmy w ciałach ustawodawczych mieli godną reprezentację.

Widocznie jesteśmy jeszcze za mało skonsolidowani, widocznie za małe ma wpływy nasza młoda prasa zawodowa, skoro stosunkowo do naszej liczby i roli tak mało z pośród naszych znalazło się na listach wyborczych.

Jest więc naszym obowiązkiem udzielić solidarnego i karnego poparcia tym wszystkim pracownikom państwowym, którzy znaleźli się na liście, po uprzedniem porozumieniu się i zapewnieniu, że w ramach swoich obowiązków poselskich, będą naszych słusznych spraw bronić godnie i z honorem.

Nasza Redakcja uczyniła to na terenie Krakowa z tutejszym kandydatem **prof. Bolesławem Pochmarskim**. Ponieważ poznaliśmy go jako pracownika uczciwego, człowieka z poczuciem odpowiedzialności, jaka na nim ciąży i wysokim zrozumieniem honoru, zapewniwszy sobie w naszych sprawach zawodowych należyte poparcie na terenie Sejmu, t. j. obronę interesów pracowników czynnych, oraz emerytów, wdów i sierót, spełniamy nasz obowiązek, wzywając wyborców pracowników państwowych i samorządowych, oraz emerytów i wdowy oraz ich rodziny, by solidarnie na tego kandydata głosy swe oddali.

To samo stanowisko należy zająć i w innych okręgach wyborczych, oddając solidarnie głosy na kandydatów z łona pracowników. Z tym samym apelem zwracamy się do Poznania, o czem piszemy osobno na innem miejscu.

Spełnijmy swój obowiązek obywatelski, wybierając swoich, byśmy mieli należytą obronę naszych najżywotniejszych praw, gdyż pamiętać musimy wszyscy, że w obecnych czasach nie znajdziemy przyjaciół i obrońców nigdzie, jak tylko u swoich.

Od Redakcji!

Wobec ustawicznych wiadomości, podawanych przez pewne odłamy prasy o mającej nastąpić redukcji poborów, zwróciliśmy się do naszej Centrali o ewentualną interwencję u sfer miarodajnych.

Centralna Rada Pracownicza zwróciła się do Prezydjum Rady Ministrów z prośbą o audiencję w tej sprawie, jako też w sprawie awansów.

Ponieważ rozeszła się pogłoska, że posłuchanie to ma się odbyć w sobotę, 31 sierpnia, ze zrozumiałych powodów wstrzymaliśmy wydanie, by ewentualnie podać do wiadomości wyniki audjencji.

W sobotę o godzinie 7-mej wieczór otrzymaliśmy telefoniczną wiadomość, że posłuchania dotychczas nie było, wobec czego oddaliśmy numer do druku.

Za wynikłe z tego powodu jednodniowe opóźnienie przepraszamy naszych P. T. Czytelników.

REDAKCJA.

Mussolini zbrojną ręką sięga po Abisynję!

Abisynja, kraj małoznany w Europie, jest dziś na ustach wszystkich. Ta dzika i malownicza Szwajcarja afrykańska, prawie 3 razy większa od Polski współczesnej, z ludnością około 13 miljonów, — o ile ta statystyka jest prawdziwa — kryje w sobie niezbadane skarby, po które sięga Mussolini. Gabinety europejskie głowią się i pocą, by niedopuścić do wojny i uniknąć niedających się dziś przewidzieć komplikacyj.

Jakkolwiek obecny negus-negusti, to uzurpator, który podstępem i przemocą przywłaszczył sobie władzę, usuwając dziedzicznego władcę z prastarego rodu, jakkolwiek istnieje tam niewolnictwo, a nawet handel niewolnikami, mimo to opinja szerokich warstw, zwłaszcza nieobeznana z faktycznym stanem rzeczy, wypowiada się przeciw Mussoliniemu, stając z sympatjami po stronie atakowanych Abisyńczyków, którzy już raz — u schyłku ubiegłego stulecia — zadali dotkliwą klęskę Włochom pod Aduą.

Ściśle biorąc Abisynja jest wprawdzie formalnie niepodległą, ale faktycznie uległa przemożnym wpływom ekonomicznym i politycznym Anglji, Francji, Włoch i ostatnio Japonji.

Prawie, że wszystkie arterje życia gospodarczego są w rękach obcych:

I tak: a) jedyna kolej żelazna, która łączy stolicę Addis-Abbebę z francuskim portem Dżibuti i obsługuje 80% całego handlu zagranicznego jest własnością kapitału francuskiego (20% włoskiego udziału), b) koncesję na pocztę i telegraf mieli Włosi, c) port rzeczny Ganibejla, jeden z większych ośrodków handlowych zachodniej Abisynji „wydzierżawił" sobie na 100 lat kapitał angielski, d) wszystkie koncesje na eksploatację płodów mineralnych, jako też olbrzymich drzewostanów są w ręku cudzoziemców, e) cały handel zagraniczny jest zmonopolizowany przez kupców indyjskich, arabskich i greckich, będących agentami międzynarodowego kapitału finansowego, f) Bank Abisyński do niedawna był ekspozyturą kapitału angielskiego, obecnie zaś jest pod silnym wpływem finansjery amerykańskiej.

Jak z powyższego zestawienia wynika polityczna niezależność Abisynji na kruchych spoczywa podstawach, które do reszty chce zniszczyć Mussolini, pragnąc tą drogą uzyskać teren do rozrostu Włoch, duszących się pod nadmiarem ludności (43 miljony).

WARSZAWA (S. A. P.).

Świat pracy w walce z gruźlicą i jej skutkami.

SANATORJUM POCZTOWCÓW W ZAKOPANEM

Przystępujemy do reportażu bardzo ciekawego, rzucającego charakterystyczne światło, w jaki sposób, jakiemi środkami i przez kogo wydatkowanemi czerpią zdrowie i siły w społecznych-związkowych sanatorjach i domach wypoczynkowych, wybudowanych zbiorowym wysiłkiem zorganizowanego świata pracy — zagrożeni najgroźniejszą plagą XX. wieku najemni pracownicy.

Zaczynamy od sanatorjum pocztowców, poprostu Sanata, jak popularnie nazywane jest w Zakopanem sanatorjum Związku Pracowników Poczt, Telefonów i Telegrafów R. P. Zostało wybudowane przed kilku laty na górze, zwanej Antołówką, znajdującą się na poziomie ponad 860 metrów. W Zakopanem jedynie z Sanata jest cudowny widok, nietylko na malowniczo położone w dolinie Zakopane, ale i na pasma Tatr, które wokół otaczają miasto. Z balkonu na trzeciem piętrze wyraźnie zarysowuje się wspaniały Giewont z krzyżem na szczycie, u podnóża skocznia narciarska — to też kuracjusze Sanata z łatwością mogą obserwować zawody narciarskie w zimie. Bardziej na wschód ciągnie się łańcuch Wysokich Tatr, z Kozim Wierzchem i Zawratem na czele, pokrytych wiecznym śniegiem, nie topniejącym nawet pod wpływem lipcowego słońca.

Ale a propos „Sanato"...

Stokilkadziesiąt osób spośród sfer urzędniczych oraz kilkunastu pracowników umysłowych prywatnych korzysta przez cały rok z dobrodziejstw tego najbardziej po europejsku urządzonego sanatorjum pracowniczego. Stąd też wracają do życia, w pełni sił, do warsztatów pracy — ludzie, którzy pozbawieni w swym rodzinnym domu należytej opieki, w miejscach pracy pozbawieni najprymitywniejszych urządzeń profilaktycznych, zapadają na zdrowiu, ulegając... gruźlicy. Tacy powracają zdrowi. Każdy wydatkowany przez organizacje i Państwo grosz na cele akcji uzdrowiskowej opłaci się stokrotnie, jeśli zważymy na korzyści, jakie dają te instytucje, przedłużając życie zdolnych do wykonywania zawodu szerokich rzesz pracowniczych.

Sanatorja pracownicze, na czele z Sanatorjum Pocztowców w Zakopanem, jak to już zaznaczyliśmy, są źródłem zdrowia i szkołą higjenicznego życia. Pracownik umysłowy prywatny, państwowy czy samorządowy, pozostając czas dłuższy w otoczeniu wysoce kulturalnem, po powrocie do miejsc stałego zamieszkania, stara się zazwyczaj przeszczepić na swój grunt zasady i wygody, które poznał w sanatorjum zakopiańskiem. Już choćby odcinek najmniejszy, jak higjena zapobiegawcza przeciw szerzeniu się wszystkich bez wyjątku chorób infekcyjnych, polegająca na częstem myciu rąk, szczególnie przed każdorazowem spożywaniem pokarmów, o czem tak często zapominają ludzie pracy, zahukani i zaabsorbowani troskami życia codziennego, przeorywa pojęcia kuracjuszów sanatoryjnych. Łazienka, gorąca i zimna woda bieżąca w domu, oddzielne łóżko, wreszcie szereg wskazówek lekarskich w kwestjach odżywiania, mieszkania, wychowania dzieci, wreszcie higjeny pracy — przyczyniają się do spotęgowania potrzeb i przyzwyczajeń kulturalnego mieszkania i życia.

Dyrektorem i kierownikiem lekarskim, pod którego opieką znajdują się w Sanato przybyli dla podratowania zdrowia pracownicy, jest znany internista, specjalista chorób płucnych, dr. Zygmunt Łotocki. Podziwiamy punktualność pożywienia, nb. wydawanego kuracjuszom 5 razy dziennie, werandowania i innych zajęć kuracjuszów oraz nadwyraz staranną opiekę, jaką otaczani są przez lekarzy, pomoc lekarską oraz personel pomocniczy, przebywający w Sanato kuracjusze.

W następnym artykule omówimy bliżej metody leczenia i efektywne jego wyniki, wreszcie głosy osób, które bezpośrednio korzystają z dobrodziejstw leczniczych „Sanato" — przy wydatnej pomocy Urzędu Państw. Pomocy Lekarskiej.

Pamiętajcie o nowych prenumeratorach i funduszu prasowym!

Poznań.

Konsolidacja świata pracowniczego w Poznaniu.

Na dzień 1 sierpnia br. zwołał Zarząd Okręgowego Stow. Urz. P. S. i K. woj. pozn., zebranie Delegatów wszystkich zawodowych Organizacyj pracowników umysłowych i fizycznych.

W zebraniu tem wzięło udział 56 delegatów reprezentujących 39 Organizacyj pracowników umysłowych i fizycznych.

Zebraniu przewodniczył Prezes Związku Okr. p. Inż. Leszczyński, który zagajając wygłosił dłuższe przemówienie, uzasadniające cel zwołania zebrania. Wskazał on na konieczność utworzenia wspólnego komitetu pracowników umysłowych i fizycznych, tak ze względu na nadchodzące wybory do ciał ustawodawczych, jak i przewidziane utworzenie Izby Pracy. Położenie świata pracowniczego wymaga bezwzględnie, by jego przedstawiciele weszli do ciał ustawodawczych, w przeciwnym bowiem razie zostaniemy jeszcze więcej spauperyzowani.

Po krótkiej dyskusji uchwalono jednogłośnie utworzyć komitet pracowniczy i na prezesa powołano inż. Leszczyńskiego Tadeusza, przyczem wybrano 16 delegatów do ścisłego komitetu wykonawczego, któremu w pierwszej linji poruczono przeprowadzenie akcji wyborczej.

Komitet wywiązał się z poruczonego mu zadania nadspodziewanie dodatnio, albowiem na zgromadzeniach okręgowych w dniu 14-go sierpnia, które wybierały kandydatów na posłów, zdołał wprowadzić na listę kandydatów 3 swych przedstawicieli, a to w okręgu Nr. 93 p. **Gertnera Wawrzyńca**, prezesa Związku Urzędników Miejskich, a w okręgu Nr. 94 p. **Inż. Leszczyńskiego Tadeusza**, prezesa Związku Okręgowego Stow. Urzędn. Państw. Sam. i Kom. Woj. Pozn. i jako zastępcę pracownika fizycznego p. **Gawrońskiego**, prezesa Ch. Z. Z.

Świat pracowniczy w Poznaniu tworzy $^{3}/_{4}$ wyborców do obecnego Sejmu, jasnem jest przeto, iż jeżeli wszyscy pracownicy umysłowi i fizyczni staną na wysokości zadania i pójdą solidarnie oddać głosy na swych przedstawicieli, to niewątpliwie ich kandydaci wejdą do Sejmu i będą stać na straży ich interesów zawodowych.

Obecny Sejm będzie składał się z przedstawicieli wszystkich warstw społecznych i zawodów, nie może w nim więc braknąć i świata pracowniczego. Jak wynika z list kandydatów prawdopodobnie wejdzie do Sejmu bardzo duża ilość przedstawicieli rolników, którzy nigdy dla urzędników przychylni nie byli, i dlatego nie jest rzeczą pożądaną tak ze względu na interes państwa, jak i i świata pracy, aby właśnie sfery rolnicze miały w Sejmie uzyskać przewagę. Przewagi tej nie będzie, o ile pracownicy umysłowi i fizyczni w dobrze zrozumianym interesie państwa i własnym, spełnią swój moralny obowiązek, wezmą gremjalny udział w wyborach i zgodnie rzucą głosy na kandydatów organizacyj pracowniczych.

W tak ważnym dla pracowników momencie jak obecny, wszyscy bez wahania, bez jakichkolwiek roztrząsań, winni stanąć karnie jak żonierze w szeregu i pójść za nakazem chwili, rzucić wszystkie głosy na swych kandydatów, bo ci tylko mogą i niewątpliwie obronią ich przed grożącem niebezpieczeństwem, jakie zaistnieje gdy nie będzie w Sejmie dostatecznej ilości przedstawicieli świata pracowniczego.

Pracownicy! Jeżeli wysunęliście swych kandydatów i zdołaliście w zgromadzeniu Okręgowym ich przeprowadzić, to obecnie okażcie wobec społeczeństwa bodaj raz solidarność, w przeciwnym bowiem razie, nikt nigdy z wami liczył się nie będzie i zawsze spychani będziecie na szary koniec.

Dzień 8 września, niechaj więc będzie dniem zwycięstwa świata pracy!

O zmianę niektórych niekorzystnych postanowień ustaw emerytalnych.

W Ilustrowanym Kurjerze Codziennym z dnia 19. sierpnia 1931 r. Nr. 229 poruszył emeryt kolejowy, p. J. S., pod tytułem „Osoby wyjęte z pod prawa" nieszczęsną dolę tych wdów po funkcjonarjuszach państwowych, które wyszedłszy za mąż za emerytowanego funkcjonarjusza państwowego, żyjąc z nim a niejednokrotnie opiekując się ciężko chorym mężem przez lat 10, 20 i dłużej, po śmierci tegoż stają wobec widma głodu, gdyż polskie ustawy emerytalne nie przyznaja im żadnego zaopatrzenia po śmierci męża.

Poruszenie tej sprawy jest bardzo na czasie zważywszy, że ilość emerytów w Polsce w ostatnich czasach bardzo wzrosła, że liczni funkcjonarjusze państwowi, zanim zdołali się zdecydować wśród nawału pracy dla Państwa na wejście w związki małżeńskie, już się znaleźli poza nawiasem służby czynnej, jako t. zw. „młodzi emeryci". — Ludzie ci, często w wieku lat 35, 40, 45, wstępujący w związki małżeńskie po przejściu na emeryturę, nie znajdą najczęściej w obecnym okresie kryzysu i bezrobocia żadnego takiego stanowiska wzgl. zawodu, któryby umożliwił zabezpieczenie przyszłości żonie po ich śmierci. — Pozbawione są również obecnie wszelkiego zaopatrzenia po mężu wdowy po emerytach państwowych, którzy jako wdowcy na emeryturze poślubili kobiete dla tak ważnego celu, jak wychowanie dzieci z pierwszego małżeństwa lub też dla pielęgnowania ich własnej osoby z powodu ułomności lub niemocy starczej. — Dlatego to niekorzystne w tym względzie postanowienie art. 69 a) ustawy emerytalnej (Dz. U. R. P. Nr. 20 poz. 160 z r. 1934) wzgl. analogiczne postanowienia ustaw emerytalnych, odrębnie traktujących niektóre grupy funkcjonarjuszów państwowych (n. p. pracowników P. K. P.), winny być — jako aspołeczne — natychmiast zniesione.

Wprost horendalne jest traktowanie, takich żon i dzieci emerytów kolejowych. Według przepisów o ulgach kolejowych należy się dla służącej emeryty kolejowego, **rocznie 12 kart uprawniających do przejazdów po cenie zniżonej o 80% dawniejszej taryfy. Zniżki te nie przysługują żonom emerytów poślubionych po przejściu na emeryturę i dzieciom pochodzącym z takich małżeństw!**

Jest to nietylko p o n i ż a n i e uczciwych kobiet, których związek z emerytem został uświęcony sakramentem ślubu, ale i strata dla Skarbu Państwa. Winien ulec zniesieniu również ustęp ostatni artykułu 69 powołanej ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 20 poz. 160 z r. 1934) wzgl. analogiczne postanowienie w innych ustawach emerytalnych, według których dzieci z małżeństwa zawartego przez emeryta są pozbawione zaopatrzenia sierocego. — Krzywdzące te aspołeczne przepisy winny być zastąpione postanowieniem, według którego wdowa po emerycie i dzieci po nim bez względu na termin zawarcia małżeństwa mają zawsze prawo do zaopatrzenia (do pensji wdowiej wzgl. sierocej) według norm z art. 61 wzgl. art. 62 ustawy emerytalnej z zachowaniem jednak mocy obowiązującej postanowień art. 69 b. ustawy emerytalnej (Dz. U. R. P. Nr. 20, poz. 160 z r. 1934), t. j. braku obowiązku wypłacania pensji przez Państwo wdowie, jeżeli wspólność małżeńska została sądownie rozdzielona bez obowiązku męża do utrzymywania żony. — Wkońcu zaznacza się, że jest rzeczą konieczną, ażeby znowelizowanie ustaw emerytalnych we wskazanych kierunkach działało wstecz, t. j. by objęło bezzwłocznie w opiekę wszystkie wydziedziczone z mocy ustawy dotychczas wdowy i sieroty po funkcjonarjuszach państwowych a to na podstawie przedłożonych dokumentów zmarłego emeryta, dowodów zawarcia małżeństwa wzgl. również metryk urodzenia dzieci. — Prosimy Związki urzędnicze i emerytów o zajęcie się tą sprawą i przedłożenie Rządowi odpowiednich wniosków.

Skończyć z tą ohydną nagonką!

W prasie różnych odcieni i kierunków politycznych rozwinęła się ostatnio obszerna — ba! jak obszerna! — dyskusja na temat spraw urzędniczych. Niestety, gorąca ta chwilami polemika nosiła charakter wręcz jednostronny: jedne pisma mniej, inne więcej agresywnie atakowały wydatki państwowe na aparat urzędniczy. Łączono to z kwestją, w jakim kierunku winna pójść polityka gospodarcza: inflacyjnym czy deflacyjnym. „Warszawska Gazeta Narodowa" np. oświadcza się za deflacją i podkreśla, że polityka deflacyjna jest jedynie słuszna w obecnym przełomowym momencie Polski.

„Lecz polityka taka, zaznacza ów dziennik dalej, jest uwarunkowana dwoma rzeczami: zmniejszeniem wydatków na utrzymanie aparatu państwowego i gotowością całego społeczeństwa do wielkich ofiar i do wytrwałości. Zmniejszenie kosztów utrzymania aparatu państwowego nie da się osiągnąć przez zmniejszenie wynagrodzenia funkcjonarjuszy państwowych: można je spowodować jedynie przez zmniejszenie ilości tych funkcjonarjuszy, a więc przez zmniejszenie zakresu spraw, które państwo bierze na swe barki, czyli przez poniechanie programu etatystycznego. To zaś uderzyłoby w podstawy reżimu obecnego".

Bardziej akresywnie atakuje „Słowo Pomorskie", które naliczywszy wszystkich „urzędników" w czambuł, a więc także samorządowych, z izb handlowych, rzemieślniczych, rolniczych i ubezpieczeń społecznych — na około miljon, a z rodzinami na 3 miljony — pisze dosłownie:

„Przy naszych warunkach gospodarczych, przy naszej biedzie wiejskiej i sześćdziesięciu paru procentach ludności żyjącej z roli, te trzy miljony ludzi, utrzymywanych przez państwo, to ogromna liczba. 30—40 proc. pochłaniają w budżetach państwa i samorządów wydatki administracyjne. 80—90 zł. rocznie to suma przypadająca na jednego mieszkańca Polski w wydatkach państwowych i komunalnych łącznie. Około 30 zł. rocznie wypada na głowę, na utrzymanie aparatu urzędniczego i to wówczas, gdy średni, czysty dochód z dwuhektarowego gospodarstwa rolnego wynosi... 10 złotych! Stanowczo gospodarkę państwa i związków komunalnych należy odetatyzować. A co będzie z urzędnikami? Stworzą nowe kadry bezrobotnych? Urzędnicy niewątpliwie znajdą zatrudnienie w przedsiębiorstwach prywatnych. Likwidacji ulegną jedynie przerosty biurokracji, a w znacznej mierze i ciężary publiczne. Przy radykalnej zmianie skutki powinny być zupełnie wyraźne, życie gospodarcze powinno i w tych granicach zyskać ulgę. Miljon „budżetożerców" to za kosztowna impreza na nasze kieszenie".

Argumentacja ta jest oczywiście błędna, gdyż primo: miesza ze sobą zupełnie różne kategorje pracowników, aby uzyskać fascynującą pod względem wysokości cyfrę, ale wiadomo przecież jak oburzyłby się np. przemysł i handel, gdyby skasować jego izby handlowe i zredukować tych urzędników; co powiedzieliby rolnicy, gdyby ich pozbawiono izb rolniczych — a wreszcie państwo jako całość nie może istnieć bez aparatu administracyjnego, policji, wojska i t. d. Secundo: Urzędnicy we wszystkich urzędach państwowych są dziś wprost przeciążeni pracą i nie jest wcale rzadkością, iż muszą pracować w biurze także w godzinach popołudniowych i wieczornych. Już choćby z tego względu nie może być mowy o zmniejszeniu ich liczby. Trzebaby było wpierw zreformować agendy państwa, a na to w tej chwili bynajmniej się nie zanosi.

A wreszcie: skąd ta pewność, że zredukowani urzędnicy otrzymaliby zatrudnienie w przedsiębiorstwach prywatnych, a nie pomnożyliby kadr bezrobotnych, stając się naprawdę ciężarem państwa i społeczeństwa?!

Pogrom urzędników w Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie.

Artykuły Il. Kurj. Codz. i innych kapitalistycznych dzienników nastawionych wrogo wobec ubezpieczeń społecznych, odniosły niezaszczytny triumf, ponieważ we wszystkich Ubezpieczalniach wyleciało po kilkaset pracowników, przeważnie biednych zawodowców. I tak w Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie, w której za „partyjników" był spokój a za dyrektora Kolkiewicza ciągłe piekło pracy i redukcji, wyleciało kilkadziesiąt osób, a obecnie za p. senatora Klemensiewicza, który zapowiedział spokojną pracę zredukowano w dwóch transzach aż 150 urzędników z miejsca. Zawiadomienia doręczano w biurze, w domu, na ulicy, w pociągu, rano, w nocy według strategicznych planów zupełnie tam niepotrzebnie pracujących emerytów wojskowych. Czy żyd, katolik, stały czy kontraktowy, bez względu na lata pracy, zasługi i płeć, każdy wyleciał. Pozostali grubo protegowani, resztę utrąciła „reorganizacja". Kosztuje to tę instytucje 450 miesięcy nieprzepracowanych i odprawy dla stałych po kilka tysięcy dla coś 40 osób. To też w Ubezpieczalni czai się groza, zredukowani przeklinają swój los i ludzi i nie mogą zrozumieć po co się to robi.

Wit. Skrz.

Z życia i z prasy.

Tytuły służbowe niższych funkcjonarjuszy.

Ogłoszono rozporządzenia rady ministrów z dnia 24-go lipca b. r. o zaliczeniu poszczególnych grup funkcjonarjuszów państwowych do kategorji funkcjonarjuszów niższych i ustaleniu ich tytułów.

Na podstawie art. 92 ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej (Dz. U. R. P. Nr. 21, poz. 164) zarządzono co następuje:

Z pośród funkcjonarjuszów państwowych, posiadających jednakowe kwalifikacje i wykonujących jednakowe funkcje służbowe przy wszystkich lub większości władz i urzędów państwowych, zalicza się do kategorji funkcjonarjuszów niższych, funkcjonarjuszów, pełniących obowiązki woźnych, szoferów, mechaników, monterów, rzemieślników, palaczy, ogrodników i dozorców gmachów, a równocześnie ustala się ich tytuły służbowe w sposób następujący:

Dla **woźnych:** 1) starszy woźny, 2) woźny, 3) pomocniczy woźny; dla **szoferów:** 1) starszy kierowca samochodowy, 2) kierowca samochodowy, 3) pomocniczy kierowca samochodowy; dla **mechaników:** 1) starszy mechanik, 2) mechanik, 3) pomocniczy mechanik; dla **monterów:** 1) starszy monter, 2) monter, 3) pomocniczy monter; dla **rzemieślników:** 1) starszy rzemieślnik, 2) rzemieślnik, 3) pomocniczy rzemieślnik; dla **palaczów:** 1) starszy palacz, 2) palacz, 3) pomocniczy palacz; dla **ogrodników:** 1) starszy ogrodnik, 2) ogrodnik, 3) pomocniczy ogrodnik; dla **dozorców gmachów:** 1) starszy dozorca gmachu, 2) dozorca gmachu, 3) pomocniczy dozorca gmachu.

Służbę rozpoczyna się w każdym z rodzajów, wyliczonych w § 1 na stanowisku, wymienionem w pkt. 3) w charakterze prowizorycznym.

Pracownicy kontraktowi, pełniący swe obowiązki przynajmniej od lat 2-ch, mogą być w drodze wyjątku od postanowień, zawartych w ustępie poprzedzającym, mianowani na stanowiska, wymienione w pkt. 2).

Rozporządzenie **nie dotyczy funkcjonarjuszów niższych administracji lasów państwowych.** Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia. Równocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie rady ministrów z dnia 4 listopada 1925 r.

Emeryci gdańscy skarżą do Ligi Narodów

rozporządzenie gdańskiego Senatu.

Senat gdański wydał rozporządzenie, na mocy którego **emeryci gdańscy mieli się przesiedlić do Niemiec** z tem, że od 1 września b. r. zaopatrzenia emerytalne wypłacać mają Kasy niemieckie. Rozporządzenie to dotyczy około 5.000 emerytów.

Rozporządzenie to wywołało słuszne niezadowolenie tem bardziej, że **większa część emerytów posiada na terenie Gdańska nieruchomości,** — a z drugiej strony niema żadnej gwarancji, czy **Niemcy dotrzymają przyrzeczenia płacenia należnych emerytur.**

Jaki faktyczny cel w tem przesiedleniu istnieje, nie można odgadnąć, jednak tłumaczenie Senatu brakiem pieniędzy jest niewystarczające.

Emeryci, którzy uważają to zarządzenie jako bezprawne wydalenie z granic W. Miasta kategorycznie sprzeciwili się wykonaniu tego rozporządzenia, kierując sprawę do Ligi Narodów.

Urzędnicy ubezpieczalni

nie mają praw urzędników państwowych.

Sąd Najwyższy orzekł, że urzędnikom kas chorych (a więc obecnie ubezpieczalni społecznych) nie przysługują prawa urzędników państwowych, gdyż ich stosunek służbowy oparty na statucie kasy i regulaminie służbowym, nie ma charakteru publiczno - prawnego.

O ZASIŁKI DLA PRACOWNIKÓW UTRZYMUJĄCYCH LICZNIEJSZĄ RODZINĘ

Przepisy uposażeniowe, obowiązujące od 1-go lutego 1934 r., nie przewidują dla pracowników przedsiębiorstwa P. K. P., jak zresztą i dla ogółu pracowników państwowych, dodatku ekonomicznego dla pracowników mających na utrzymaniu rodzinę (żona i dzieci). Przyznany indywidualnie zasiłek wyrównawczy dotyczy tylko tych pracowników, którzy z dniem wprowadzenia nowych przepisów, t. j. z dniem 1 lutego 1934 r., dodatek ekonomiczny pobierali. Natomiast pracownicy, którzy weszli w związki małżeńskie lub powiększyli swoją rodzinę po dniu 1 lutego 1934 r., tej pomocy materjalnej są pozbawieni. Celem uregulowania tej sprawy pracownicze organizacje kolejarskie zwróciły się do Minister. stwa Komunikacji z odpowiednim memorjałem **(PAS).**

O trzech krzywdach - przypomnienie.

Wyraz „państwo" oznacza ogół ludzi osiadłych na pewnej dokładnie odgraniczonej przestrzeni ziemi, uznających nad sobą jedną wspólną najwyższą władzę i połączonych w jeden trwały moralno-polityczny organizm, kierowany zbiorową wolą wszystkich, a mający za zadanie pomagać każdemu uczestnikowi „państwa" do osiągnięcia dozwolonych celów życia.

W naszej Ojczyźnie wszyscy emeryci państwowi bez wyjątku, z powodu specjalnie dla nich spreparowanej i wielce krzywdzącej ustawy emerytalnej, zostali odtrąceni od osiągnięcia jeszcze dozwolonych celów życia, do których przecież — nie w ostatnim rzędzie — należy materjalne zabezpieczenie starości, dostosowane do stopnia służbowego, jaki emeryt ostatnio w służbie czynnej zajmował.

Kiedy z wiosną 1917-go roku pewien wyższy generał austrjacki z ramienia ówczesnego gubernatora lubelskiego przybył do mnie do Hrubieszowa na inspekcję, zapytał mię, ile wagonów zboża chlebowego mógłbym z powiatu dostarczyć dla armji. Odpowiedziałem, iż w tym względzie nie mogę oddać ani jednego ziarnka, gdyż posiadam tylko tyle zboża, ile wystarczy może dla wyżywienia ludności cywilnej aż do żniw, licząc dziennie na głowę zaledwie po 120 gramów zboża. Oburzony tą odpowiedzią wspomniany generał wystosował od mnie natychmiast własnoręcznie pisemny rozkaz, mocą którego z moich zapasów zbożowych miałem zostawić na wyżywienie ludności powiatu hrubieszowskiego tylko 20 gramów dziennie na głowę, zaś całą resztę miałem natychmiast odstawić do wojskowych magazynów. Podobnie i nasze ustawy emerytalne zabrały z naszych pierwotnych zaopatrzeń emerytalnych tyle, iż pozostała reszta zabezpiecza naszą starość zaledwie w tej mierze, w jakiej wystarczyć mogła ilość zboża, pozostawiona na rozkaz wspomnianego generała dla ludności powiatu hrubieszowskiego w ilości zaledwie 20 gramów dziennie na głowę. Ilość ta — rzecz jasna — wystarczy temu, kto może umrzeć natychmiast zaś nie wystarczy temu, kto musi żyć jeszcze...

Do najbardziej pokrzywdzonych emerytów należą emerytowani funkcjonarjusze państwowi i zawodowi wojskowi b. państw zaborczych, dla których miejsca w służbie polskiej nie było. Emerytów tych pozbawiono ich właściwych stopni służbowych, zaś pod względem zaopatrzenia, w porównaniu z uposażeniem pobieranem przez nich ostatnio w b. państwach zaborczych, cofnięto ich o dwie grupy uposażeniowe wstecz, zaś w tej nowej grupie przyznano im tylko 75% uposażenia obowiązującego w naszem Państwie. N. p. były starszy austr. kapitan pobiera obecnie 75% uposażenia należącego się podporucznikowi armji polskiej. Ponadto dotyczącym emerytom wojskowym, pozbawionym swych stopni służbowych, nie pozwolono tem samem umierać w uniformie oficera polskiego, co z pewnością było ich marzeniem w latach ich młodości, gorącem pragnieniem w ich latach dojrzałych, zaś nadzieją w chwilach odrodzenia Polski. Wreszcie wypada nadmienić, że prawo do pełnej emerytury jest po stronie emerytów b. państw zaborczych, bowiem opiera się ono na traktacie wersalskim i, o ile dotyczy emerytów b. służby austrjackiej, opiera się także na konwencji rzymskiej i wiedeńskiej, zawartej przez Rząd Polski, zatwierdzonej przez Głowę naszego Państwa i ogłoszonej w Dz. U. R. P.

Druga ogólna krzywda wszystkich emerytów jest to, iż zamiast 100% należącego się im uposażenia, pobierają emeryci tylko 92%. Przecież przez cały czas naszej służby czynnej opłacaliśmy wszyscy tak w b. państwach zaborczych, jak w Państwie Polskiem, składki emerytalne. Ponadto Skarb naszego Państwa pobrał od b. państw zaborczych odpowiednie wartości w walucie i w naturze. Wartości te w dostatecznej mierze wystarczają na opędzenie kosztów emerytalnych tych wszystkich osób, które niegdyś służyły w b. państwach zaborczych lub ze służby tych państw przeszły do państwowej służby polskiej.

Trzecia krzywda dotyczy wyłącznie emerytów należących do wyższych grup uposażeniowych, począwszy od IV-tej grupy wzwyż. Grupy te bowiem z chwilą skreślenia dodatku na mieszkanie dla żonatych straciły ze swego uposażenia ogółem 100 zł. miesięcznie, co daje się odczuwać bardzo dotkliwie w gospodarstwie domowem. Ponadto uposażenie w mowie będących grup nie zostało zrównane z obecnie podwyższonem uposażeniem analogicznych grup służby czynnej, lecz pozostało wiele, nawet bardzo wiele, w tyle. Poszczególne dodatki funkcyjne, pobierane w służbie czynnej, co do których emeryci nie mają przecież żadnych roszczeń, nie wchodzą tu w rachubę. O pokrzywdzeniu emerytów, przynależnych do w mowie będących grup wyższych, prasa polska chociażby w imię sprawiedliwości jakoś nigdy nie wspominała; a przecież sprawiedliwość jest zawsze jedna i ta sama, czy to dla grup uposażeniowych niższych czy wyższych, czy dla grup jeszcze niższych lub jeszcze wyższych.

Warszawa, dnia 6-go sierpnia 1935 r.

Stanisław Springwald
gen. dyw. w st. spocz.

Nowy atak masarzy na kieszenie urzędnicze.

Chwilowo zwiększony eksport bekonów do Anglji w lipcu b. r. spowodował w tym czasie zmniejszony spęd bydła na targi miastowe, co dało masarzom asumpt do podwyżki cen za wyroby masarskie o 20 do 30, a nawet 50%.

Wykorzystując chwilowy brak żywego towaru podwyższyli oni cenę szynki w Krakowie z zł. 4 na 5.20, a smalcu z zł. 1.60 na 2.40, przyczem ceny innych wyrobów masarskich doznały odpowiedniej podwyżki.

Podwyższenie cen swoich wyrobów usprawiedliwiały te rekiny żywnościowe tem, że ceny targowe żywego towaru podskoczyły o 20%!

Jeżeli porównamy ceny za jeden kilogram żywego towaru nierogaciżny przed podwyżką cen, a ceną ogłoszoną przez Komisarjat Targowy w tygodniu od 3-go do 9-go sierpnia b. r., to cena przed podwyżką żywego towaru wynosiła od 0.75 do 1.25 zł., a od 3 do 9 sierpnia 0.83 do 1.28 zł. Cena więc najlepszych gatunków wzrosła o 2.4%!

Jeżeli pominiemy nawet tę okoliczność i zgodzimy się, że cena żywego towaru wzrosła o 20%, to jakiem prawem i z jakiem czołem podwyższają masarze ceny swoich wyrobów o 20 i więcej procent?!

Przecież cenę tych wyrobów kalkuluje się z ceny żywego towaru, z opłat miejskich, z opłaty w rzeźni miejskiej za ubój, z podatków opłacanych przez właścicieli firm, ze świadczeń społecznych i wydatków administracyjnych.

W tych pozycjach cena żywego towaru stanowi przecież ułamkową część wydatków, a podwyżka cen detalicznych o 20%, przy niezmienionych wydatkach prócz ceny żywego towaru, jest niczem nieusprawiedliwiona i musimy takie postępowanie nazwać — nie chcąc użyć innego nieparlamentarnego wyrazu — lichwą żywnościową.

Szczególnie napiętnowania godna jest okoliczność, że lichwę tę uprawiają obywatele, którzy nagromadzili olbrzymie majątki w czasach powojennych i to z wyzysku najbiedniejszej ludności, bo klasy pracującej.

Wszystko u nas zubożało, wszystko co żyje dotknął kryzys gospodarczy, jedynie panowie masarze skupywali majątki, otwierali filje i widocznie z jedzeniem przybył i apetyt, gdyż obecnie wyzyskując chwilowe polepszenie konjunktury w wywozie bekonów wykonali generalny atak na kieszenie najbiedniejszych.

Kilkakrotne obniżki poborów pracowników i emerytów państwowych, samorządowych i komunalnych i to o czterdzieści kilka procent, opierały się na potaniejeniu środków żywności i doszły do ostatecznych granic. Kto zna rozpaczliwy budżet pracowników takich w niższej lub średniej grupie uposażeniowej pojmie w jaką nędzę bezgraniczną wtrąca go taka podwyżka cen.

Dlatego miarodajne czynniki powinny wziąć tę sprawę w swoje ręce i zahamować pokusy takich lichwiarzy żywnościowych. **Hs.**

W obronie poborców podatkowych!

Stanowisko poborcy podatkowego nie jest przez władze przełożone należycie respektowane.

Funkcjonarjusz, który w dzisiejszych niezwykle ciężkich warunkach musi, spełniając swą nadzwyczaj trudną funkcję, dbać przedewszystkiem o interes państwa, i to bardzo żywotny, bo o pełną kasę, winien być z natury rzeczy otoczony należytą opieką i życzliwością.

Tymczasem dochodzą nas z licznych stron uzasadnione skargi, iż różnego rodzaju kacyki tak w miastach wojewódzkich, a przedewszystkiem w miastach prowincjonalnych, odnoszą się w sposób niewłaściwy, a czasem nawet karygodny.

Zwracamy na to uwagę na razie dyrektorów Izb Skarbowych, by wglądnęli bliżej w praktyki naczelników urzędów skarbowych i przykróciły samowolne wystąpienia pewnych osobników, które o ile nie ustaną, będziemy zmuszeni napiętnować publicznie.

Naczelnikom czy kierownikom urzędów, nie wolno zmuszać podległego mu personalu do zakupu różnego rodzaju znaczków i nalepek, by niemi **ozdabiać okna urzędów**. Wszak naczelnicy mają na to fundusz dyspozycyjny, względnie ryczałt, który jest na taki cel przeznaczony.

Nadużycia takie winne **być karane**, gdyż nie wchodzą w czynność urzędową, i pragmatyka takiego przymusu nie przewiduje.

To jedno.

Drugie — to nadmierne **przetrzymywanie** podań petentów, nieraz **po kilka tygodni** w biurku, co połączone jest nieraz nawet z poważną stratą materjalną.

Zwracamy się do władz przełożonych, by ogólnikiem uregulowały tę sprawę, i by akta nieraz bardzo ważne nie leżały tygodniami w biurach, bez żadnego poważnego powodu!

Trzecie — i to bardzo ważne — to **okrawywanie samowolne urlopów wypoczynkowych**, przewidzianych ustawą.

Czy to jest dopuszczalne, by np. poborca podatkowy, który otrzymał 4 tygodniowy, należny mu urlop, spotkał się z tem, by mu inny przełożony zredukował ten sam urlop, bez powodu, **do trzech tygodni?** Jest to samowola, którą należy bezwarunkowo ukrócić.

I o to apelujemy!

Z chwili.

Jak się wraca z wakacyj.

Jeśli z wyjazdem na ferje łączą się nadzieje rajskiego bytowania, to powrót owiany jest melancholją przebudzenia z tych rajskich snów do rzeczywistości, zwłaszcza gdy się na ten padół codzienności spada w pociągu P. K. O. na uczęszczanej przez letników linji.

Dziwię się nieraz, przeżywając takie kolejowe piekiełko, jak koła i osie wagonów mogą utrzymać ciężar ludzi i bagaży i jaż niewielka ilość pary wodnej może poruszyć z miejsca ten cały kram. Bo we wnętrzu wagonów już nie ścisk ludzki i natłoczenie bagaży, ale jakaś marmelada ubita gęsto jak kiszona kapusta w beczce. Z trudnością kombinuję myślowo, co będzie, gdy pociąg stanie wreszcie na krakowskim peronie, jak się z tej miazgi zaczną wydobywać i odnajdywać poszczególne składniki, które przed wpakowaniem się do pociągu stanowiły odrębne ludzkie istnienia lub odrębne rzeczy. Na szczęście wpadła mi do głowy dobra analogja. Wszak i sardynki z puszki można po jednej wyciągać widelcem, ba nawet rozebrać mur na poszczególne cegły. Ta myśl uspokoiła mnie trochę.

Ktoby zarzucał naszym kolejom brak poczucia pojemności przestrzennej, tego zapraszam do wnętrza przedziału, w którym miałem szczęście wracać z Zakopanego. Co się tam nie zmieściło! Według porcelanowych, umieszczonych nad ławkami numerów ma przepisowo siedzieć obok siebie po cztery chude osoby, a jeśli się zdarzy — jak to często bywa — nieco okazalsza dama lub jegomość, którym kuracja odtłuszczająca dodała po parę kilo, to reszta pasażerów siedzi ugnieciona tak, że żaden nie może poruszyć, ani ręką ani nogą. Lecz prócz tych ośmiu dorosłych znajdzie się w przedziale ośmioro dzieci, czyli dwie czwórki, jadące wprawdzie, lecz bezpłatnie, lecz za to zajmujące trzy razy tyle miejsca i powietrza, co jeden dorosły. Prócz tego — nie licząc istot niewidzialnych dla oka — jadą w tym przedziale dwa psy, jeden kot i trzy kury w kojcu, wiezione ze wsi do miasta przez jakąś zapobiegliwą panią domu. Pozatem na górnych półkach cztery piętra waliz, koszyków i tobołów, a pod ławkami drugie tyle. Wszystko to się jakoś mieści w przedziale i trzyma nienajgorzej przez wiele godzin, ba nawet swobodnie i pogodnie toczy zajmujące rozmowy na temat spędzonych wakacyj, pogody i niepogody, „Święta Gór" itp. Tylko o wyborach — mimo aktualności — nikomu jakoś nie chciało się gadać.

Te mamy i ojcowie, którzy wieźli swe własne dzieci jak i te które im przyczepiono do bezpłatnego przewiezienia, w wzruszający sposób pielęgnowały swych pupilów. Godziły się wielkodusznie na to, że dzieci tłoczyły się przy oknie, deptały pasażerom po nogach a nawet sadowiły się im bezceremonjalnie na kolanach, szwendały bezustanku tam i sam a nadewszystko opychały jedzeniem i to w mozaikowej kolejności. Najpierw śliwki, potem kawa z mlekiem z flaszki, potem chleb z kiełbasą, znowu śliwki i ciastka. Większość przetrawiała tę przedziwną mieszaninę bez przeszkód, lecz innym zdarzały się wypadki, wywoływujące pewne zamieszanie w przedziale. No, ale zawsze to lepsze od prawdziwej katastrofy kolejowej.

Trzeba przyznać, że „organa" służby kolejowej z wielką i dobrotliwą pobłażliwością pełniły swe funkcje. Można śmiało twierdzić, że gdyby pasażerowie siedzieli sobie wzajemnie na głowach, konduktorzy nie mieliby nic przeciw temu, byle każdy miał prawidłowy bilet. Cała skrupulatna służbistość zwrócona była jedynie ku tym właśnie biletom, bo w ciągu pięciu godzin jazdy około pięć razy trzeba było bilety okazywać i oddawać do dziurkowania. To też gdy się je po raz szósty i ostatni oddawało funkcjonarjuszowi przy wyjściu ze stacji, wyglądały one jak sitko, albo jak płatek szwajcarskiego sera.

Przysłowie mówi: „wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej". Z tem uczuciem zajechaliśmy dorożką przed bramę naszego domu. Po wielokrotnem dzwonieniu wyszedł dozorca w neglitu, rozespany i ziewający.

— Co tam słychać Macieju?

— A no nic. To jest co było, ino że do mieszkania państwa dobrodziejstwa zakradli się złodzieje, wyłamali drzwi i wynieśli, co się tylko dało.

— Bójcie się Boga! Daliście znać do Policji?

— Ano, był posterunkowy, spisał pretekuł i powiedział tak: „Kiedy jadą sobie na wakacje i nie pilnują domu, niech teraz mają szkody. My nie na to, żeby nam dawać pod dozór graty tych, co im się zachciało wakacyj".

Taki to był nasz powrót z wakacyj. Gdy w dodatku całą noc spędziło się na polowaniu na owady, od których roiła się pościel i ściany sypialni, powiedziałem sobie, że na przyszły rok już nie ruszę się z domu.

Ale to się tak tylko mówi. L.

Lwów

Komunikat

Centr. Związku Państw. i Samorząd. Urzędników Kancelaryjnych III Kateg. Rzeczplitej Polskiej we Lwowie — Rynek 3 mezanin m. 1.

Ferje wakacyjne dobiegają końca, tem samem i my, jakkolwiek przez powyższy okres czasu nie **spoczywaliśmy**, będziemy kontynuować normalnie naszą dalszą pracę związkową.

Na wstępie zawiadamiamy ogół naszych koleżanek i kolegów, niewyłączając też i członków Zarządu, że w ub. miesiącu zmieniliśmy lokal związkowy z Łyczakowskiej 25 i przeprowadziliśmy się do Rynku 3 mezanin m. 1 (pierwsze drzwi na prawo) i w tym to już lokalu odbędzie się w dniu 7-go września 1935 r. o godz. 17-ej nasze pierwsze poferjalne posiedzenie Zarządu.

Obecność **wszystkich członków i zastępców członków Zarządu** — ze względu na ważność obrad — konieczną.

Równocześnie komunikujemy, że od **1 b. m.** w lokalu związkowym utrzymywany będzie z zaledwie krótką przerwą obiadową, stały dyżur. Członkowie zamiejscowi będą mogli przy każdej sposobności pobytu we Lwowie korzystać z lokalu, a nawet z noclegu za skromną rozumie się opłatą.

Nadto w czasie dyżurów czynną będzie **porada koleżeńska i prawna** oraz **biuro przepisywania na maszynie**, z której będą mogli korzystać wszyscy członkowie Związku.

Przypominamy też, że od godz. 17 do 19-ej oprócz sobót, niedziel i świąt czynną będzie biblioteka związkowa.

Ponieważ nasze urlopy wypoczynkowe przez ferje wakacyjne oddaliły nas nieco od Związku, przeto przypominamy o regularnem wpłacaniu każdego miesiąca składek członkowskich, wynoszących po 50 groszy miesięcznie i zarazem wzywamy koleżanki i kolegów, którzy dotąd od naszej zawodowej organizacji stronią, aby z przystąpieniem nie zwlekali, lecz uczynili to natychmiast, albowiem czas nagli a w jedności siła.

Dla ułatwienia wyrównania miesięcznych składek członkowskich, w szczególności należności za czasopismo „Jedność", dołączamy do nin. numeru nasze blankiety P. K. O., zapomocą których prosimy usilnie o wyrównania wszelkich zaległości, albowiem miesięczne nasze zobowiązania miast zmniejszać się, stale będą wzrastały.

Celem uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Jedności" zaznaczamy, że wpłatę abonamentową należy uskutecznić wyłącznie za pośrednictwem P. K. O. i na nasze konto Nr. 150.938 do dnia 15-go w miesiącu, poprzedzającym każdy kalendarzowy kwartał, gdyż w tym właśnie dniu przed rozpoczęciem się kwartału przesyłamy do Krakowa adresy wszystkich naszych abonentów, oraz, że nieotrzymanie któregokolwiek numeru „Jedności" należy reklamować bezpośrednio w Administracji „Jedności" (Kraków, ul. Pawia 3 m. 5). Zauważamy, że reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Członkom, którzy w ostatnich miesiącach odnieśli się do nas w sprawach osobistych, spowodu naszych urlopów i odnośnych referentów, nie mogliśmy dać odpowiedzi, co uczynimy wkrótce.

Wkońcu przypominamy naszym członkom jeszcze raz o ich obowiązkach wobec organizacji a członkom Zarządu o posiedzeniu, które jak wspomniano odbędzie się w nowym lokalu (Rynek 3 mez. m. 1) dnia 7-go b. m.

ZARZĄD

STANISŁAWÓW.

Egzekutor dogonił dłużnika

w doskonałym czasie i bardzo dobrej formie.

Niezwykłą sensację wywołał tu niedawno pościg poborcy skarbowego za opornym dłużnikiem.

Przebieg wypadków przedstawia się, jak następuje:

W godzinach rannych wszedł do sklepu Abrahama Horowitza (galanterja skórzana) sekwestrator skarbowy, oświadczając, że przybył z zamiarem dokonania rewizji osobistej. Horowitz zbladł i nie bacząc na swą tuszę, wyskoczył ze sklepu i rzucił się do ucieczki. W chwilę potem wystartował za nim egzekutor. Początkowo Horowitz miał kilkadziesiąt metrów przewagi, później jednak odległość poczęła się szybko zmniejszać, zważywszy, że egzekutor był młodszy, lżejszy i doskonale wysportowany.

Pościg na ulicach miasta wzbudził niesłychane zainteresowanie wśród publiczności, która przyłączyła się do gonitwy, pragnąc na własne oczy zobaczyć jej zakończenie.

Pomiędzy biegnącymi poczęto czynić zakłady w stosunku 5:1 za egzekutorem. Istotnie przewaga tego ostatniego była widoczna. Dystans około 150 metrów egzekutor przebył w doskonałym czasie i w pierwszorzędnej formie. Natomiast Horowitz „skończył się" już na połowie prostej, na finiszu zaś osłabł zupełnie. W asystencji całego tłumu zwycięski egzekutor odprowadził Horowitza spowrotem do sklepu, gdzie dokonał rewizji. Epilog wyścigu znajdzie swe rozwiązanie w sądzie, gdyż kupiec zamierza wystąpić ze skargą przeciwko egzekutorowi za przekroczenie władzy. Zdaniem Horowitza, egzekutor nie ma prawa urządzać pościgu za dłużnikiem i chwytać go, jak złoczyńcę.

Instruktoromanja.

Od jednego z wybitnych znawców stosunków oświatowych w Polsce, otrzymujemy następujące niezmiernie charakterystyczne uwagi, na które zwracamy uwagę naszych Czytelników.

Od kilku lat nastała u nas moda, a może zasada, tworzenia stanowisk instruktorów. Mamy więc instruktorów oświatowych, społecznych, samorządowych, kasowych, szkolnych ...i Bóg wie jeszcze jakich. Objaw to niewątpliwie epidemiczny, który kiedyś zniknie, jak zniknęło wiele tego rodzaju objawów czy przejawów naszej tworzącej się ciągle i przerabiającej machiny rządzącej i organizującej.

Że objaw to chwilowy, tem bardziej należy przypuszczać, iż instytucja **instruktorów, jak się po krótkiem już doświadczeniu pokazało, zawodzi, jest zbyt kosztowna, jest niepotrzebna.** Wyrosła ona z tej samej chęci poprawiania i ulepszania wszystkiego, a z drugiej strony krytykowania tego co jest, nie dając w zamian za to niczego lepszego, jaką to chęć obserwujemy już dawno we wszystkich prawie dziedzinach życia publicznego. — Czy nie tkwi w tym ciągłym „instruowaniu" zamiar utrzymywania naczelnych władz naszych w przekonaniu, **że wszystko jest złe i że należy od początku niektóre instytucje przebudowywać,** a pracę od początku zaczynać, — nie chcemy tego przesądzać. Stwierdzamy tylko, że owo „instruowanie" jest widocznie **komuś potrzebne,** skoro, jak na razie, instruktorów ciągle przybywa zamiast ubywać.

Podając powyżej nakreślony obraz „instrukторо-manji" nie chcemy przez to powiedzieć, że w pewnych wypadkach instruktorowie nie są potrzebni. Owszem, znamy te wypadki. Zachodzi potrzeba pouczenia szerokich sfer nauczycielskich i urzędniczych o nowem zarządzeniu władz, instruktor zawsze jest na miejscu. Potrzebni są również instruktorzy w sprawach **technicznych czy handlowo - gospodarczych.** Chodzi tam bowiem o wskazówki, które muszą być dobrze i niedwuznacznie zrozumiane.

Utrzymywanie jednak przez niektóre władze instruktorów, jako instytucji stałej, wydaje się nam czemś nienormalnem. Jest wynikiem braku zaufania zarówno do urzędnika czy do nauczyciela, jak nawet do bezpośrednich jego władz przełożonych.

Zanim ktoś inny oświetli rolę

INSTRUKTORÓW OŚWIATOWYCH,

przeciw którym już dawno nauczycielstwo szkół powszechnych demonstruje, czy też innych instruktorów, — scharakteryzujemy na tem miejscu rolę instruktorów ministerjalnych w szkole średniej ogólno - kształcącej.

Przed kilku laty utworzono w Min. W. R. i O. P. stanowisko instruktorów, powołując na nie nauczycieli szkół średnich, głównie z Warszawy. Nie zawsze wybór był trafny. Nie wiemy, kto tego wyboru dokonywał, ale jest znany i taki wypadek, że instruktorami zostali zamianowani do pewnego przedmiotu profesorowie, z których jeden nie posiada ani studjów ani egzaminów z tego przedmiotu, którego uczy i instruuje, a drugi ma wprawdzie kwalifikacje naukowe, ale był w szkole zaledwie parę lat. Ani jeden ani drugi w chwili powoływania na to bądź co bądź odpowiedzialne stanowisko, **nie posiada żadnych prac naukowych z zakresu dydaktyki tego przedmiotu, z którego miał udzielać porad.**

Zakres działania instruktorów ministerjalnych został określony tylko wewnętrznie. Na zewnątrz wiadomem było, że instruktorzy poszczególnych przedmiotów mają wizytować nauczycieli tych przedmiotów i udzielać im wskazówek dydaktycznych. Nadto mają organizować kursy, pokazy, ośrodki dydaktyczne, mają udzielać porad fachowych i t. p. Wyjazdy instruktorów na prowincję odbywają się **za dietami i są awizowane w Kuratorjach.** Kuratorja mają udzielać instruktorom wszelkiej pomocy. — Należy się domyślać, że instruktor ma obowiązek zdać sprawę z objazdu w Min. W. R. i O. P. temu dyrektorowi departamentu, któremu instruktorowie podlegają.

Zdawałoby się, że tak pomyślana instytucja instruktorów odda szkole jak najlepsze usługi, okaże się potrzebną i pożyteczną. Tymczasem praktyka wykazała zgoła coś innego.

Przedewszystkiem instruktorzy w wielu razach **nie stanęli na wysokości zadania.** Nie posiadając sami należytego z zakresu dydaktyki przedmiotu przygotowania naukowego, a czasem jak wykazaliśmy na jednym przykładzie, długoletniej praktyki zawodowej i potrzebnego doświadczenia, — instruktorowie bawili się w **krytyków nauczyciela,** nie dając mu w zamian za to nic pozytywnego. Nie trzymając rąk na pulsie nowych prądów nurtujących w kraju i zagranicą, **mniej zwracali uwagę na rzeczy istotne, a więcej na rzeczy drugorzędne.**

Jednemu instruktorowi nie podobały się ławki w szkole, drugiemu obrazy, trzeci krytykował podręcznik, czwarty żądał indukcji tam, gdzie to było niemożliwe, podczas gdy piąty zwalczał systematykę i t. p.

W głowach nauczycieli, zwłaszcza starszych, powstawał chaos. Uczyli lata całe z dobrym skutkiem, a tu nagle wszystko źle! Narzekanie na instruktorów było i jest coraz głośniejsze. Dyskusje między instruktorem a nauczycielem nie doprowadzały zazwyczaj do uzgodnienia poglądów, bo nauczyciel nie miał zaufania do instruktora.

(Dokończenie nastąpi).

Warszawa.

Komunikat Ogólnego Zrzeszenia.

Do Zarządów Organizacyj, wchodzących w skład Ogólnego Zrzeszenia.

I. Działalność Reprezentacji Zawodowej Pracowników Państwowych.

Od czasu zorganizowania z inicjatywy Ogólnego Zrzeszenia jednolitej Reprezentacji Zawodowej Pracowników Państwowych, akcja Ogólnego Zrzeszenia w sprawach zawodowych prowadzona jest za pośrednictwem tego nowopowstałego naczelnego przedstawicielstwa pracowników państwowych, oraz Centralnej Rady Pracowniczej, jako naczelnej reprezentacji pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych.

Na posiedzeniu Kierownictwa Reprezentacji, odbytem dnia 31. V. b. r. przyjęto przedewszystkiem do wiadomości uchwały Centralnej Rady Pracowniczej, dotyczące sposobu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. *) Następnie zwrócono uwagę na brak deklaracyj przystąpienia od niektórych organizacyj, co grozi im utratą przedstawicielstwa także w Centralnej Radzie Pracowniczej. W **sprawach uposażeniowych** postanowiono przedstawić przygotowany już memorjał Rządowi i uzyskać w tym celu w najbliższym czasie audjencję u p. podsekretarza Stanu w Prezydjum Rady Ministrów; sprawy te obejmują przedewszystkiem **awanse,** których ogół pracowników państwowych **oczekiwał w dniu 1-go lipca b. r.,** ponadto zaś sprawy utworzenia osobnej grupy uposażeniowej między VI a V oraz sprawy ulg kolejowych i wpisów szkolnych. W sprawach pragmatycznych wysunięto postulaty dotyczące zmiany przepisów kwalifikacyjnych i dyscyplinarnych, oraz sprawy rychlejszego ustalania w służbie urzędników. Ponadto wniosło Kierownictwo Reprezentacji memorjał do Rządu w sprawie abolicji kar dyscyplinarnych w związku z projektowaną ustawą amnestyjną. Postanowiono również przygotować w najbliższym czasie materjały dotyczące rozszerzenia zakresu pomocy lekarskiej; domagać się uwzględnienia zwiększonych wydatków w preliminarzu na najbliższy okres budżetowy.

*) Komunikat Centralnej Rady Pracowniczej w powyższej sprawie drukujemy osobno.

W wykonaniu uchwał Zjazdu Delegatów Ogólnego Zrzeszenia, odbytego w dniu 9 marca 1935 r. Zarząd Ogólnego Zrzeszenia zwrócił się do Kierownictwa Reprezentacji Zawodowej Pracowników Państwowych z umotywowanym memorjałem o objęcie jego akcją niżej wyszczególnionych spraw. Odpowiedź udzielona przez Kierownictwo Reprezentacji przytacza się przy poszczególnych punktach.

1) Z sumy 13.000.000 zł., którą rozporządzać mają poszczególne Ministerstwa, celem wyrównania pokrzywdzeń, wynikających z zaszeregowania według nowej ustawy, a która to suma miałaby służyć także na pokrycie wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych należy wydzielić część, mającą służyć wyłącznie na wyrównanie pokrzywdzenia pracowników państwowych przez nowe zaszeregowanie, włączając odnośną kwotę do funduszu uposażeniowego w § 1-szym budżetu;

Odpowiedź Kierownictwa Reprezentacji:

O ile chodzi o zużytkowanie kredytów w rzekomej wysokości 13 milj. zł. nie mogłoby się Kierownictwo zgodzić na pokrywanie z nich tych wydatków na uposażenie, dla których w budżecie państwa przewidziane są osobne kredyty, tem bardziej, że kwota ta jest znacznie niższa w samej administracji państwowej i przeznaczona jest na wspomaganie szczególnie zasługujących pracowników, wreszcie, że z tej kwoty radeby Centralne Organizacje zużytkować część na polepszenie pomocy lekarskiej.

2) Zwolnienie dzieci pracowników państwowych w służbie czynnej i w stanie spoczynku od opłat w szkołach średnich i wyższych;

Odpowiedź Kierownictwa Reprezentacji:

„Sprawa powyższa jest już objęta akcją Reprezentacji".

3) Zmiany rozporządzenia wykonawczego do ustawy emerytalnej w ten sposób, że miałaby być określona forma, w jakiej powinny być przedstawione dokumenty, stwierdzające lata służby zaborczej, celem zaliczenia do wysługi emerytalnej, a w szczególności, aby od obowiązku przedstawiania oryginalnych dokumentów, względnie zaświadczeń świadków służby, zwolnieni byli ci urzędnicy, którzy przed wejściem w życie rozporządzenia już przedłożyli dokumenty, na podstawie których władze przełożone, albo komisje weryfikacyjne uznały policzalność danego okresu służby.

Odpowiedź Kierownictwa Reprezentacji:

„W sprawie przedstawiania dokumentów, stwierdzających lata służby zaborczej wniesiony będzie w najbliższym czasie osobny memorjał".

4) Zmiany rozporządzenia w sprawie wyboru emerytury w kierunku uchylenia ustępu o niezaliczalności do wysługi emerytalnej czasu służby po dniu 31 stycznia 1934 r. i wprowadzenia przepisu o zaliczalności do tej wysługi całego czasu służby, nie naruszając prawa wyboru emerytury, zastrzeżonego wymienionem rozporządzeniem;

5) Przyjmowanie obligacji Pożyczki Narodowej na spłatę zaliczek za uposażenie;

6) Zastrzeżenia pierwszeństwa przy obsadzaniu stanowisk urzędniczych dzieciom pracowników państwowych i emerytów;

7) Pokrywania z funduszów skarbowych braków, powstałych w Kasach Skarbowych nie z winy skarbników;

Odpowiedź Kierownictwa Reprezentacji:

W sprawach wyszczególnionych w punktach 4 — 7. Do rozpatrywania powyższych spraw Reprezentacja będzie mogła przystąpić dopiero po ferjach letnich, gdyż obecnie Kierownictwo Reprezentacji zajęte jest przeprowadzaniem postulatów w sprawach **awansowych, uposażeniowych i pragmatycznych,** które dla ogółu pracowniczego mają najdonioślejsze znaczenie.

Ponadto zawiadomiło Kierownictwo Reprezentacji w związku z odpowiednim postulatem zgłoszonym przez Zarząd Ogólnego Zrzeszenia w wykonaniu uchwał Zjazdu Delegatów z dnia 9 marca 1935 r., że skłonne jest zawiadamiać organizacje o posiedzeniach Reprezentacji i wpłynąć na uwiadamianie o posiedzeniach Centralnej Rady Pracowniczej w celu umożliwienia im brania udziału przy rozważaniu szczególnie ważnych spraw, jednakże ze względu na połączone z tem koszta, gdy chodzi o prowincję oraz z uwagi na kompetencję miejscowych delegatów nie uważałaby tego za rzecz niezbędną.

II. Składki członkowskie.

Z powodu zbyt często powtarzającego się zalegania ze składkami, co w największym stopniu utrudnia planową i systematyczną działalność naszej organizacji Zarząd Ogólnego Zrzeszenia Zw. i Stow. Pracowników Państw. i Samorząd. postanowił zwrócić uwagę Zarządom wszystkich organizacyj w skład jego wchodzących, że Ogólne Zrzeszenie jest dziś jedynym na terenie ruchu zawodowego pracowników państwowych statutowym zespołem osób prawnych, co zarówno przy obecnych dążeniach konsolidacyjnych, jak i przy próbach wyposażenia związków pracowniczych w uprawnienia prawno publiczne stwarza przed naszą organizacją — i tylko przed nią szereg doniosłych możliwości, których wyzyskanie zależeć będzie w pierwszym rzędzie od poczucia solidarności i wyposażenia organizacji w niezbędne środki materjalne. Na terenie Reprezentacji Zawodowej Prac. Państw. Delegaci Ogólnego Zrzeszenia przeprowadzili zasadę, że przy wielostopniowych organizacjach, tylko najwyższy stopień uiszcza składki — a tem samem Zarząd Ogól-

nego Zrzeszenia wziął na siebie ciężar opłacania składek za wszystkie organizacje w skład jego wchodzące. Zarząd Ogólnego Zrzeszenia musi wobec tego nalegać usilnie na regularne opłacanie składek w pełnej wysokości, gdyż w przeciwnym razie on sam nie może spełniać swych zadań ani wywiązywać się z przyjętych na siebie zobowiązań, co uważać należy za rzecz organizacyjnie niedopuszczalną.

Sekretarz: Prezes:
(—) Włodz. Hekajłło. (—) Fr. Sienkiewicz.

—:000:—

Komunikat
CENTRALNEJ RADY PRACOWNICZEJ W WARSZAWIE.

Zawiadamiamy, że Centralna Rada Pracownicza na posiedzeniu odbytem dnia 28 maja b. r. powzięła następujące uchwały:

1) Wydelegować swego prezesa oraz prezesów trzech Central wchodzących w skład C. R. P. zatem: pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych celem nawiązania kontaktu z Naczelnym Komitetem uczczenia pamięci Marszałka J. Piłsudskiego i w porozumieniu z tym Komitetem ustalić zarówno rodzaj zorganizowanej współpracy, jak i wybór celu, na który będą zbierane składki od ogółu pracowników.

2) Składki powinny mieć charakter dobrowolny i, z uwagi na wysoki cel, jakiemu mają służyć powinny płynąć z samorzutnej ofiarności pracowników bez cienia jakiegokolwiek przymusu. Jako normę orjentacyjną C. R. P. ustaliła wysokość składki na 5 (pięć) procent miesięcznego uposażenia netto, płatnej jednorazowo lub też w 5-ciu ratach miesięcznych.

3) Zamierzone jest utworzenie szerokiego Komitetu Pracowniczego dla celów propagandowych, złożonego z prezesów wszystkich organizacyj, wchodzących w skład C. R. P.

W związku z tem uznano za niepożądaną rzecz podejmowanie przez poszczególne organizacje jakiejkolwiek samoistnej akcji i określanie przeznaczenia zbieranych składek.

O dalszych decyzjach C. R. P. będą wydane dodatkowe komunikaty.

R. Krukowski, Prezes.

WARSZAWA (I. O. P.)

Polska wśród państw
racjonalnie zwalczających bezrobocie.

W wydanem obecnie rocznem sprawozdaniu Międzynarodowego Biura Pracy, przy omawianiu zagadnienia walki z bezrobociem pracowników umysłowych, stwierdzone zostało, że akcja ta stoi właściwie na martwym punkcie, a stosowane środki zaradcze ograniczają się przedewszystkiem do metod biernych — do opieki materjalnej nad niezatrudnionymi i do ochrony zatrudnionych przed napływem nowych i młodszych elementów.

Tylko w paru państwach: Stany Zjednoczone, Niemcy, Chiny i Polska — stwierdza Międzynarodowe Biuro Pracy — walka z bezrobociem pracowników umysłowych wkracza na tory nowe, twórcze, prowadzące do zwiększenia zapotrzebowania społecznego na usługi pracowników umysłowych.

Najwięcej miejsca w sprawozdaniu Międzynarodowego Biura Pracy poświęcono Polsce, w której „Unja Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych" w oparciu o władze państwowe, zakłady ubezpieczeń społecznych i Fundusz Pracy, przedsięwzięła rozległą akcję, skierowaną ku reorganizacji całokształtu pracy umysłowej w kraju".

„Unja powołała w tym celu do życia — jak konstatuje Międzynarodowe Biuro Pracy — specjalny Instytut Oświaty Pracowniczej... o trzech kompetencjach: 1) badania nad zagadnieniem bezrobocia pracowników umysłowych, 2) reedukacja zawodowa, 3) organizowanie nowego zatrudnienia".

W ten sposób „Polska, niestosując polityki (innych krajów) ograniczania produkcji intelektualnej, zdecydowanie skierowała swą akcję ku [illegible] podziałowi pracy".

Pozyskujcie nowych abonentów i pamiętajcie o funduszu prasowym „Jedności"

Skąd brak posad?

Obecna polityka personalna przez zerwanie z zasadą „jedna posada dla jednego, ale stała", przez bezwzględne usuwanie pracowników „dla dobra służby" i z powodów reorganizacyjnych, wskutek zapychania stanowisk protegowanymi, zwłaszcza wojskowymi, następnie niefachowcami z innych zawodów, krewnymi, wysłużonymi emerytami tamuje młodzieży bezrobotnej, a biednej dostęp do urzędów, czyni ze starszych i „młodych emerytów" wykolejeńców i daje przywilej kumulowania kilku posad w rodzinie, czy nawet u jednej osoby.

I tak przeszło czterdzieści tysięcy bezrobotnych umysłowych pracowników napróżno kołata o pracę, gdy równocześnie tylcż, a może i więcej świetnie sytuowanych, rolników, kamieniczników, majorów, pułkowników, generałów, adwokatów, muzyków, rzemieślników, kupców, starych i bogatych „młodych emerytów" zabiera chleb biednym zawodowcom. Do liczby tej należy dodać żony, krewne, powinowate, paniusie „na stroje", „dla zabicia czasu" i dla flirtu pracujące, gdy biedni zawodowcy przeklinają swój los.

Jeśli się zważy, że „państwo jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli", że sprawiedliwość jest podstawą państwa i praworządności, to okaże się konieczność usunięcia błędów obecnej polityki personalnej przez zgodną z pragmatyką personalną:

1) selekcję pracowników,

2) ustalenie zasady, **jedna posada stała dla jednego: dla cywila w urzędzie cywilnym, a dla wojskowego w wojsku,**

3) przez **reaktywowanie biednych, a uczciwych zawodowców,**

4) przez **usunięcie uprzywilejowanych posadkiewiczów.**

Tego domaga się dobro państwa, służby, społeczeństwa, sprawiedliwości i logiki.

Wit. Skrz.

Warszawa.

Protokół

posiedzenia Zarządu Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów Państwowych i Samorządowych R. P., odbytego w dniu 25-go lipca 1935 r. w lokalu Ogólnego Zrzeszenia przy ul. Miodowej Nr. 11.

Obecni: Prezes Franciszek Sienkiewicz, wiceprezes Wacław Sikorski, sekretarz Dr. Włodzimierz Hekajłło, skarbnik Zenon Szkolnicki, członkowie Zarządu: Józef Jaroński, Leon Kozłowski, Błażej Pamuła i Jan Ptaszycki. — Ponadto w charakterze gości: wiceprezes Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Władysław Hostyński i członek Zarządu Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych Romuald Mańkowski.

Przewodniczący prezes Ogólnego Zrzeszenia, otworzywszy posiedzenie Zarządu o godzinie 19-tej min. 10, stwierdził quorum oraz fakt powiadomienia telegraficznego o terminie i przedmiocie posiedzenia Członków Zarządu pp. Dra Koncewskiego, Dra Krajewskiego, Leszczyńskiego i Świerczyny.

Następnie Przewodniczący zagaił posiedzenie, wyjaśniając zebranym powód zwołania w skróconym terminie posiedzenia Zarządu, na którego porządku dziennym znajduje się jeden tylko punkt, a mianowicie: sprawa wyborów do ciał ustawodawczych, w szczególności zaś zajęcie stanowiska co do wniosków Kierownictwa Reprezentacji Zawodowej Pracowników Państwowych na plenarne posiedzenie Reprezentacji, podanych do wiadomości w piśmie Kierownictwa Reprezentacji z dnia 23 lipca 1935 r., które przewodniczący odczytuje.

Zkolei Przewodniczący złożył sprawozdanie z posiedzenia Kierownictwa Reprezentacji, odbytego w dniu 22-go lipca b. r. przy współudziale przedstawicieli części związków urzędniczych, będących członkami Reprezentacji, a poświęconego sprawie udziału pracowników państwowych w akcji wyborczej. Na posiedzeniu tem zgłoszono wniosek o uchwalenie przez Reprezentację Zawodową Pracowników Państwowych rezolucji, o tekście przytoczonym w odczytanem piśmie Kierownictwa Reprezentacji. Wniosek ten został przedyskutowany, natomiast poddanie go pod głosowanie zostało na żądanie większości zebranych przedstawicieli związków odroczone do dn. 26 b. m. z uwagi na to, że nie wszyscy przedstawiciele związków obecni na posiedzeniu posiadali pełnomocnictwa do zajęcia stanowiska w sprawie objętej wnioskiem.

Następnie na wniosek Przewodniczącego postanowiono przeprowadzić dyskusję nad każdym z dwóch wniosków Kierownictwa Reprezentacji oddzielnie.

Po przeprowadzeniu dyskusji nad pierwszym wnioskiem Kierownictwa Reprezentacji, obejmującym rezolucję, w której to dyskusji zabierali głos wszyscy obecni, zgłoszone zostały następujące wnioski:

a) p. Sikorskiego o wyrażenie zgody na uchwalenie przez Reprezentację Zawodową Pracowników Państwowych rezolucji w brzmieniu, proponowanem przez Kierownictwo Reprezentacji:

b) p. Ptaszyckiego o nadanie wspomnianej rezolucji następującego brzmienia: „Pracownicy państwowi biorą czynny udział w wyborach zarówno przez głosowanie, jak i przez wyzyskanie w najszerszej mierze swych uprawnień w formie pracy w zgromadzeniach wyborczych";

c) p. Hekajłły, poparty przez p. Kozłowskiego, o nadanie omawianej rezolucji następującego brzmienia: „Pracownicy państwowi i ich organizacje zawodowe biorą udział w wyborach do ciał parlamentarnych".

Przewodniczący poddaje najpierw pod głosowanie wniosek p. Hekajłły, za którym oświadczyła się w głosowaniu mniejszość obecnych. Poddany następnie pod głosowanie wniosek p. Sikorskiego uzyskał większość głosów, wobec czego wniosek p. Ptaszyckiego nie został poddany pod głosowanie.

Następnie na wniosek Przewodniczącego — uchwalono jednogłośnie w odniesieniu do drugiego wniosku Kierownictwa Reprezentacji, że należy oświadczyć się za prowadzeniem akcji w sprawie wejścia do Sejmu i Senatu przedstawicieli pracowników państwowych przez specjalny komitet, który winien również rozstrzygnąć, czy odnośną akcję należy prowadzić wspólnie z centralami pracowników prywatnych i samorządowych.

Po wezwaniu obecnych do zgłaszania na ręce Prezesa Reprezentacji Zawodowej Pracowników Państwowych w terminie do dnia 29 lipca b. r. godz. 12 kandydatów poszczególnych związków i stowarzyszeń na posłów i senatorów, zgodnie z ustępem końcowym pisma Kierownictwa Reprezentacji z dnia 23 lipca 1935 r., Przewodniczący zamknął o godzinie 23 min. 10 posiedzenie Zarządu.

Sekretarz: Przewodniczący:
(—) Dr. Wł. Hekajłło. (—) Fr. Sienkiewicz.

WARSZAWA (I. O. P.).

ORGANIZACJA BIBLJOTEK PRACOWNICZYCH.

Instytut Oświaty Pracowniczej w porozumieniu ze Związkiem Bibljotekarzy Polskich opracowuje projekt najbardziej celowej organizacji bibljotek związkowych.

Ponieważ dla tego celu niezbędne jest zebranie danych o stanie bibljotek i czytelni oraz o wyczuwanych potrzebach, — przeto Instytut Oświaty Pracowniczej przygotował specjalny kwestjonarjusz i zwrócił się do zarządów głównych wszystkich związków pracowniczych o niezwłoczne nadesłanie wykazów bibljotek w oddziałach prowincjonalnych oraz o podjęcie się rozesłania kwestjonarjusza.

Organizacje pracownicze winny we własnym interesie nadesłać jaknajszybciej odpowiedzi na ankietę.

———ooo0ooo———

ERRATA. W artykule naszym w Nr. 18 „Jedności" zatytułowanym: „O właściwych ludzi na właściwem miejscu" — należy sprostować następujące omyłki drukarskie: W kolumnie pierwszej wiersz szósty od dołu zamiast „niepewni" ma być „nieznani", wiersz drugi od dołu zamiast „porządni" ma być „prorządowi", w kolumnie drugiej wiersz drugi od góry zamiast „niepewni" ma być „nieznani".

Przed nowym kursem polityki gospodarczej państwa.

Według powszechnie panującej w sferach politycznych i gospodarczych opinji, stoimy obecnie w obliczu nowego okresu polityki gospodarczej państwa a jej inauguracją miałyby być ostatnie narady czołowych osobistości z rządu z P. Prezydentem Rzplitej na Zamku. Według pogłosek jakie w związku z tem notuje prasa codzienna, nowy rząd, który stanie na czele państwa po wyborach **ma być nastawiony głównie w kierunku gospodarczym.** Zwraca się przytem uwagę, że zadania gospodarcze nowego rządu będą bardzo trudne ponieważ obok zwykłych zjawisk kryzysowych, wyłaniają się obecnie na nowo dawne problemy: antagonizm między większą i mniejszą własnością rolną, **wzmożona akcja właścicieli nieruchomości miejskich przeciw ochronie lokatorów,** wzrost kosztów utrzymania i t. d.

Uporczywie też krążą pogłoski o projektach redukcji uposażeń urzędniczych. Jak donosi dobrze zwykle poinformowany korespondent jednego z pism lwowskich, znane są nawet po części zarysy projektu dotyczącego rewizji płac. Przewiduje on podobno progresywną redukcję płac urzędniczych, a ponadto obniżenie emerytur i pensyj inwalidzkich oraz rewizję zasad podstaw emerytalnych.

Ponadto redukcja dotknie również urzędników samorządowych.

Zdążając do utrwalenia polityki deflacyjnej, rząd według krążących pogłosek zamierza w najbliższym czasie przyczynić się do zmniejszenia budżetów samorządowych we wszystkich prawie samorządach, conajmniej o 25 procent. Realizowanie tych zamiarów według krążących pogłosek nastąpi już wkońcu października, t. zn. jeszcze przed powołaniem nowego rządu.

Notujemy te relacje prasy codziennej z obowiązku dziennikarskiego, dążąc do informowania zawsze naszych Czytelników o tem, co nam grozi bezpośrednio lub ewentualnie zagrażać może. Przyszłość najbliższa pokaże ile w przypuszczeniach tych jest realnej prawdy.

O dalszą walkę z kartelami.

Zarząd Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego zapoczątkował w r. 1932 walkę z kartelami, ogłaszając w „Jedności" liczne artykuły na temat szkodliwości karteli, a przedstawiając władzom centralnym, jak szkodliwą jest działalność skartelizowanych związków przemysłowych, domagał się ukrócenia samowoli żerujących na biednej ludności karteli.

W „Jedności" Nr. 4 z r. 1933 wykazano dokładnie, że ceny nieskartelizowanego przemysłu spadły wówczas do 51.8% w stosunku do cen z r. 1928, a ceny żywności nawet do 40%, natomiast wzrosły niepomiernie ceny artykułów codziennego zapotrzebowania, objętych kartelami, jak węgiel, nafta, cukier itp. — Np. tona węgla po własnych cenach kopalni przy uwzględnieniu robocizny, zużytego materjału, podatków, płac personalu i innych kosztów, wynosiła 10 do 15 zł., podczas gdy w kraju płaciło się za nią 50 zł. i więcej. — W „Jedności" Nr. 24 z r. 1933 zajęliśmy się kartelem cukrowym, przynoszącym wskutek nadmiernego wyśrubowania cen cukru, miljonowe zyski fabrykantom.

Tą przeciwkartelową akcją, prowadzona w „Jedności", zainteresowała się prasa i inne czynniki, a w następstwie tego i Rząd zajął odpowiednie stanowisko, zmuszając kartelowców do obniżenia o 10 do 25% cen niektórych produktów, jak żelazo, cukier, nafta i wyroby szklane, zaś cena węgli obniżona została z dniem 1. listopada 1934 r. przez konwencję węglową zaledwie o 3 do 15 procent.

Ta minimalna obniżka cen tylko niektórych artykułów, nie uśpiła naszej czujności, to też w dalszym ciągu w „Jedności" Nr. 19/1934 zaznaczywszy, że w biurze kartelowem Ministerstwa Przemysłu i Handlu do września 1934 roku zarejestrowano 258 umów kartelowych, (obecnie jest ich zarejestrowanych przeszło trzysta), co świadczy, że kartelom dobrze się dzieje, domagaliśmy się kategorycznie, aby Władze Centralne dla ochrony konsumentów przed rabunkowem śrubowaniem cen kartelowców jak najenergiczniej przystąpiły do tępienia plagi karteli i ukrócenia ich samowoli. W „Jedności" Nr. 20/934, wykazawszy niepomierny wzrost cen artykułów skartelizowanych, podaliśmy, że gdy na skutek wszczętej akcji antikartelowej Rząd w październiku 1933 r. rozwiązał kartel cementowy, to już w rok niespełna po tem rozwiązaniu produkcja cementu wzrosła przeszło trzykrotnie, ceny cementu spadły do około 40% cen kartelowych, a odnośna statystyka wykazała, że produkcja cementu po rozwiązaniu kartelu osiągnęła poziom z czasów swej najwyższej konjunktury.

Cieszyliśmy się, że poruszona w „Jedności" sprawa karteli, przynajmniej co do cementu wykazała tak doniosłe rezultaty, gdyż żywiliśmy nadzieję, że ten rezultat pobudzi miarodajne czynniki do dalszej energicznej akcji także w innych działach skartelizowanego przemysłu, bo to, jak widzimy na przykładzie cementowym, będzie z korzyścią dla przemysłu, zmniejszy bezrobocie i poważnie się przyczyni do zwalczania kryzysu i panującej nędzy.

Niestety niedługo cieszyliśmy się tym cementowym sukcesem, bo już w lutym 1935 r. przyniosły dzienniki alarmująca wiadomość, że **kartel cementowy odżył,** choć tylko pod inną formą i już ceny cementu wyśrubował o 100% od cen przedkartelowych.

Na tę wiadomość odezwały się w dziennikach liczne głosy miast i wsi przeciw rozpanoszeniu się karteli, wykazujące, że obecna podwyżka cen cementu nie jest godziwą, a przy budowlach o konstrukcji żelazo-betonowej powiększy nadmiernie koszta budowy.

Organizacje kupieckie uważają działalność karteli tak dla kupiectwa, jak i dla konsumentów za szkodliwą, gdyż żaden z karteli ani interesów konsumentów nie uwzględnia, ani płac robotnikom nie podnosi, a tylko bezwzględnie dąży do osiągnięcia jaknajwiększych zysków, sprzedając swe wyroby za pośrednictwem utworzonego do tego celu specjalnego biura, a przy usunięciu kupiectwa. To też kupcy żalą się, że czynniki rządowe zamiast znosić kartele, zezwalają na tworzenie nowych. Ziemianie wołają, że kartele to zorganizowana eksploatacja wsi, a obecnie powstający znów kartel cementowy, to już naprawdę zbrodnia względem społeczeństwa, które nadal ma być haniebnie wyzyskiwane.

Kartele zatem stanowią główną przeszkodę w uprzemysłowieniu kraju, kartele powodują wzrost bezrobocia, bo nieskartelizowane fabryki produkują nietylko na zamówienie, ale i na zapas i na skład i starają się prześcignąć swoje konkurentki, to też nawet w czasie słabszej konjunktury nie zwalniają robotników. Natomiast fabryki kartelowe, mające ustaloną produkcję na podstawie klucza procentowego, lub według podziału terytorjalnego, nie mając potrzeby produkowania na zapas, zmniejszają produkcję i zwalniają odpowiednią ilość robotników i personalu biurowego. Przy tworzeniu karteli zostają mniejsze fabryki unieruchomione, a tem samem robotnicy tych fabryk tracą pracę i powiększają kadry bezrobotnych. To też panujące bezrobocie ma główne źródło w tworzących się licznych kartelach.

W „Jedności" Nr. 18 z 1. VII. 1935 r. podaliśmy, że kartel drożdżowy przyznał pewnej drożdżowni na Pomorzu 1,200.000 zł. jako odszkodowanie za zaniechanie czynności na przeciąg dwóch lat! W dziennikach z końca lipca b. r. czytamy, że kartel złączonych fabryk żarówek Philips-Osram-Tungsram wykupił akcje spółki akcyjnej „Małopolska fabryka żarówek" we Lwowie i ze względów konkurencyjnych postanowił tę lwowską wytwórnię zamknąć. — W ten sposób pozbawi chleba 120 rodzin, a to: trzech inżynierów, 10 wykwalifikowanych majstrów i około 100 robotników. Te dwa przykłady świetnie ilustrują działalność karteli!

Pracownicy państwowi pierwsi wypowiedzieli się za walką z kartelami a rozumiejąc dobrze szkodliwą działalność karteli, dzwonią znowu na alarm razem z ziemianami, rolnikami i kupcami — i apelują do sfer rządzących o bezwzględną walkę z kartelami, jako szkodliwemi i dla społeczeństwa i dla Skarbu Państwa.

J. G.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników publ. Woj. Krakowskiego: Dr. J. Krajewski. Redaktor odpow.: Dr. J. Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.